Nr. 111 Kraków, niedziela 13 maja 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Charakterystyka administracyi niemieckiej.

Rodzianko o konieczności decydującego zwycięstwa. — Nieudana ofenzywa Sarraila.

Administracya niemiecka w Polsce i na Litwie.

Z mowy Trąmpczyńskiego.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego toczyła się przez trzy dni wielce ożywiona dyskusya nad sprawami Polski i Litwy, przyczem poseł Nehbel występował z nieuzasadnionemi zarzutami przeciwko Polakom.

W odpowiedzi wygłosił poseł **Trąmpczyński** wielką mowę, w której powiedział pomiędzy innemi:

Jeżeli p. Nehbel wspominał o niewdzięczności polskiej, to zapomina, że akt z dnia 5 listopada 1916 roku nie został ogłoszony dla pięknych oczu Polaków, ale wyłącznie w interesie Niemiec. Kanclerz bardzo dobrze wiedział, że powaga (prestige) Rosyi nigdy nie pozwoli na aneksyę Królestwa Polskiego ze strony Niemiec, a zgodzi się na utworzenie samodzielnego państwa między Rosyą a Niemcami.

Krok więc kanclerza z dnia 5 listopada 1916 roku, który odpowiadał oczywiście i interesowi narodu polskiego, był bardzo mądrym. Zarzucić tylko trzeba, iż kanclerz nie miał odwagi przeprowadzić wszystkich konsekwencyi. Gdy raz się weszło na drogę wspólnego interesu między Rzeszą niemiecką a narodem polskim, nie powinno się było traktować narodu polskiego **jako martwy przedmiot niemieckiej polityki**, ale pytać także o potrzeby i życzenia narodu polskiego.

Gospodarka na Litwie po krótkim czasie okupacyi **oburzyła całą ludność na Niemców**, ludność, która pierwotnie Niemcom wcale nieprzychylną nie była. Zaczęto bowiem od tego, że **zabrano prawie całe bydło i to po cenach tak niesłychanie niskich**, że np. za holenderskie jałowice płacono tylko po 150 marek. **Lasy prywatne i rządowe tnie się w sposób rabunkowy** tylko dlatego, by wyciągnąć z nich podatek 10 proc. **Śruba podatkowa** przykręcona wogóle w sposób niesłychany rzekomo na wydatki kulturalne, np. budowę szos i kolei.

W Wilnie nawet z dostawy żywności zrobiono źródło dochodów, sprzedając w drodze monopolu żywność po trojakiej i czworakiej cenie zakupu. Wskutek tego panuje tam **straszny głód.**

Ani w Królestwie Polskiem, ani na Litwie **nikt nie jest pewnym swej osobistej wolności.** Dziesiątki tysięcy osób przytrzymuje się długie miesiące w obozach na mocy najgłupszych denuncyacyj.

Całą męską ludność na Litwie pociągnięto do przymusowej pracy przy budowie dróg, bez względu na zawód i stan zdrowia. Tylko opłatą 100 marek miesięcznie wykupić się można. Biednych tych ludzi żywi się niedostatecznie, zmusza do pracy 10 do 12-godzinnej dziennie, **a na noc zamyka przy 20 przeszło stopniach zimna w stodołach.** Gdy w takiej stodole ogień wybuchnie, wszyscy robotnicy giną, bo są zamknięci. **Wobec tego obchodzenia się grozi ludności Litwy wyginięcie,** bo oczywiście śmiertelność strasznie wzrosła.

Smutnym punktem jest także kwestya **zrujnowania przemysłu,** rekwizycyi w Królestwie i na Litwie. Zabiera się nie tylko materyały potrzebne na potrzeby wojskowe, ale — i wszystko inne, **bluzki kobiece,** materyały pluszowe, dywany i t. p. i **sprzedaje się kupcom w Niemczech,** którzy mają z tego grube zarobki.

Mówca wnosi o to, aby robotników z Królestwa i Litwy zrównano w sprawach wobec pracodawcy.

O zachowanie nadal równouprawnienia legionistów z Galicyi.

Oficerowie i żołnierze Legionów polskich, będący obywatelami austryackimi, narówni z Polakami, pochodzącymi z Królestwa, wywalczyli swoją krwią równe w Legionach i wobec Polski prawo.

W nowych warunkach obecnych postanowiono na wniosek członka Rady Stanu, p. Kozłowskiego, zwrócić się z przedstawieniem do obecnej komendy naczelnej wojsk polskich, aby nie zostawali oni pomijani przy obsadzaniu wszelkich stanowisk służbowych w polskiej sile zbrojnej i byli traktowani w pragmatyce służbowej narówni z obywatelami Królestwa Polskiego i aby w konsekwencyi w zarządach „Polnische Wehrmacht“, tyczących się Legionów ,zaniechano rozróżniania „National-Polen“ (wprowadzonego dla oznaczenia Królewiaków).

Z postoju Czwartaków w Łomży.

Łomża, 6 maja.

Z żalem żegnaliśmy w dniach 5 i 6 maja naszych współtowarzyszów broni, Królewiaków, odjeżdżających do obozu szkolnego w Zambrowie. Ci, którzy żyli się z nami w dniach pracy liniowej, z którymi zbrataliśmy się w trudach i znoju, we wspólnie przelanej krwi za cel jeden, za jedno marzenie, za iskierkę nadziei lepszej przyszłości, ci, opuszczają nas prawdopodobnie na zawsze.

Odżyła pamięć wspólnej w polu pracy, oczekiwań tęsknych i działalności intensywnej, a jednakich dążeń w Baranowicach i obudziła żal tem większy i smutek.

Odprowadzała ich na stacyę kompania honorowa pułku, korpus oficerski z pułkownikiem Roją i cała brać czwartacka.

Szli wolno, miarowo, w takt grającej im orkiestry „W dzień deszczowy i ponury“..., poważni, zimni, wpatrzeni w mroki niepewnej przyszłości.

Żegnamy ich po raz ostatni na stacyi przy wsiadaniu do pociągu. Żegna ich pułkownik Roja, zachęcając do nowej pracy, w imię ojczyzny, budzącej się do życia i każe pamiętać, że są Czwartakami ,którego to imienia zawsze winni być godnymi.

Rozmowa niezbyt się klei, smutek wieje niemal z każdego słowa.

— Może na zawsze! Może już nigdy!

— Nie bójcie się, nie damy się!

— Zanadto nas znacie, byście mogli przypuszczać, iż ugniemy się przed tem, co nas czeka!

— były pojedyncze słowa odjeżdżających.

Pożegnania, uściski, życzenia i zachętę przerywa „Marsz Czwartaków“, który grać każe pułkownik Roja.

Zadumany, blady, z opuszczoną głową, chodzi smutny wzdłuż pociągu. Odjeżdżają go ci, co z nim na czele i wraz z innymi stwarzali sławę dawnych czwartaków i krwawym szlakiem znaczyli swój pochód ku krainom Polesia.

Ten człowiek żelazny, co nie zgiął się w boju, co ze swymi szczupłymi szeregami rzucał się na wroga, nie może teraz patrzeć na wydarcie mu około 300 ludzi.

Spoglądają z wagonów ku nam, oglądają pozostałych towarzyszów i śpiewają „Rotę“ Konopnickiej.

I brzmią słowa rzucane jak gromy z ich piersi.

Zwolna rusza pociąg...

Huragan okrzyków pada ku żegnającemu ich pułkownikowi: „Niech żyje pułkownik Roja!“ „Niech żyją oficerowie 4 pułku!“, „Niech żyją Czwartacy!“

Orkiestra żegna ich mazurkiem „Jeszcze Polska...“

. . . .

Zostajemy niepewni sami jutra!...

Przed konferencyą sztokholmską.

Wstępne obrady się rozpoczęły.

Jako wstęp do międzynarodowej konferencyi socyalistycznej rozpoczęły się wczoraj **obrady delegatów holenderskich i skandynawskich.** Komitet holendersko-skandynawski z radością **będzie rokował z delegatami robotników rosyjskich,** którzy przybędą do Sztokholmu. Komitet uchwalił **odbyć z przedstawicielami mniejszości niemieckiej konferencyę** w dn. 15, 16 i 17 b. m.

Uchwały Rady robotniczej.

Według depesz telegraficznych z Piotrogrodu rosyjska rada robotników i żołnierzy ogłosiła przez swój komitet wykonawczy, że na posiedzeniu z 9 maja powzięła następujące uchwały:

1. Rada robotników i żołnierzy podejmuje inicyatywę dla zwołania międzynarodowego socyalistycznego kongresu;

2. do współudziału w tym kongresie będą zaproszeni wszyscy robotnicy międzynarodowego proletaryatu, którzy na wspólnej podstawie wystąpić powinni z wezwaniem, skierowanym do ludów świata;

3. będzie ustanowiony specyalny komitet, składający się z zastępców komitetu wykonawczego i partyi socyalistycznych, który zajmie się zorganizowaniem i przygotowaniem konferencyi;

4. zostanie skierowane poważne wezwanie do ludów świata, a w szczególności do socyalistów sprzymierzonych krajów;

5. wyśle się delegatów do krajów neutralnych i sprzymierzonych w celu obrad z socyalistami;

6. Konferencya odbędzie się w kraju neutralnym.

Nieprzejednani socyaliści rosyjscy.

Zebranie skrajnego skrzydła rosyjskich socyalistów postanowiło — jak donoszą z Piotrogrodu — nie brać udziału w konferencyi sztokholmskiej, ponieważ będzie na niej Scheidemann i inni socyaliści niemieccy, którzy popierają rząd niemiecki.

Mniejszość francuska.

Longuet, przewódca socyalistycznej mniejszości francuskiej w liście do „Temps“ broni

się przed zarzutem, że mniejszość chce wydać na łup żywotne interesa Francyi. Nie można twierdzić, że na konferencyi sztokholmskiej posiądą większość towarzysze niemieccy i austryaccy, gdyż sam fakt, że na jej czele stoi Branting, którego nikt nie posądzi o sprzyjanie państwom centralnym, świadczy przeciw temu.

„Victoire" Herve'go stwierdza, że zainteresowanie się konferencyą przeszło oczekiwania. Kwestya obesłania jej przez Francuzów, stoi dziś na pierwszym planie publicznych debat. Jak i inne pisma rządowe, domaga się „Victoire", **aby rząd nie wydał paszportów** Longuetowi i towarzyszom na podróż do Sztokholmu.

Huysmans o konferencyi sztokholmskiej.

W rozmowie z sztokholmskim sprawozdawcą „Pester Lloydu" wypowiedział Huysmans swoje poglądy na konferencyę sztokholmską. Według niego konferencya da sposobność do wzajemnego wyjaśnienia spornych punktów obu stronom przeciwnym. Między zapatrywaniami rosyjskiej rady robotników na kwestyę pokoju a hr. Czernina **nie stoi żadna sprzeczność**, sytuacya jednak na zachodzie zawisła **od oświadczenia Bethmanna-Hollwega** i od rozwoju wewnętrznych stosunków w Niemczech.

Co się tyczy roztrząsania na konferencyi kwestyi **odpowiedzialności za wojnę**, wyraził się Huysmans, że z wielu stron, a nawet ze strony angielskiej „niezależnej partyi pracy" **czynione są starania, aby tę kwestyę ominąć. Lecz ona** wyłoni się samorzutnie i prawdopodobnie także towarzysze niemieccy nie odrzucą jej, gdyż debata da im sposobność usprawiedliwienia polityki niemieckiej.

Czy **Vandervelde** weźmie udział w konferencyi — niewiadomo. Użalał się podobno, że nie pytano go o zdanie w sprawie zwołania. Holenderscy delegaci zwołują konferencyę samodzielnie: zresztą nawet, gdyby Belgijczycy byli pytani o zdanie, większość zgodziłaby się na konferencyę.

Program prac nie jest jeszcze określony dokładnie, ale w każdym razie na porządku dziennym będzie **kwestya polska i finlandzka**. Oczywiście sprawa **Alzacyi i Lotaryngii** także wchodzi w rachubę. Uchwały konferencyi powinna się starać każda partya w swoim kraju przy użyciu wszelkich rozporządzalnych sił przeprowadzić.

Rodzianko o pokoju.

Zwycięstwo musi być rozstrzygające.

Pet. Ag. tel.: Na uroczystem posiedzeniu Dumy oświadczył prezydent Dumy Rodzianko: Wojna, którą nam narzucono i za którą dlatego nie jesteśmy odpowiedzialni, musi być doprowadzoną do dobrego końca, a to tak, aby nienaruszalność kraju i godność narodowa obywateli rosyjskich w pełni była utrzymaną. Niezliczone ofiary wojny wymagają, aby pokój odpowiadał ogromowi naszych wysiłków i aby cel naszej walki zapewnił tryumf sprawiedliwości i wolności. Niemcy przeciwstawili tym ideałom władztwo nad światem i ujarzmienie ludów. Walka więc o tak bardzo przeciwne sobie zasady może się zakończyć tylko rozstrzygającem zwycięstwem jednego z przeciwników. Tylko całkowite powalenie militaryzmu germańskiego zapewni światu szczęście.

Z przebiegu rewolucyi.

Gabinet koalicyjny?

Z Lugano donoszą: „Corriere della Sera" donosi z Petersburga: Jak słychać **komitet wykonawczy robotników weźmie udział w gabinecie, delegując trzech albo czterech członków jako ministrów bez teki, ale z prawem głosowania.**

Nadzwyczajne posiedzenie Dumy.

Agencya pet. donosi: Na nadzwyczajnem uroczystem posiedzeniu Dumy prezydent **Rodzianko wygłosił mowę,** w której między innemi powiedział, że **odpiera wszelkie widoki odrębnego pokoju.** To zapewnienie, jakoteż dalsze oświadczenie o **lojalnem stanowisku Rosyi wobec jej sojuszników** przyjęto oklaskami.

Biuro Reutera donosi: Minister wojny Guczkow oświadczył w Dumie, że w Rosyi panuje anarchia. **Istnieją dwa, a może i więcej rządów.** Armia cierpi na tę samą chorobę, tylko w wyższym jeszcze stopniu. Nie jest za późno na leczenie choroby, ale **nie można ani chwili stracić.**

Robotnicy żądają zawieszenia broni?

„Münch. Ztg." donosi z Rotterdamu, że rosyjski komitet robotników i żołnierzy **zażądał od rządu prowizorycznego zawieszenia broni na wszystkich frontach** aż do przeprowadzenia głosowania nad przyszłą formą rządów.

Przygotowania do zwołania konstytuanty.

Pet. agencya telegr. donosi: **Rząd zamianował komisyę z 11 członków celem wypracowania statutu wyborów do konstytuanty.**

Ceretelli o rewolucyi rosyjskiej.

Przewódca frakcyi socyalno-demokratycznej w II Dumie, Ceretelli, którego rewolucya uwolniła z Sybiru, za powrotem do kraju wygłosił do delegatów Rady robotników i żołnierzy mowę, która w streszczeniu brzmi:

Towarzysze! Rozumiecie, że rewolucya burżuazyjna, która teraz się dokonywa, jest tylko etapem na drodze do rewolucyi socyalnej i że jest konieczne teraz właśnie skupić wszystkie siły, aby przybliżyć radosny ideał socyalizmu. Burżuazya posiadła władzę, którą wyście jej oddali, ale równocześnie wy kontrolujecie jej czynności i wy jej udzielacie wsparcia w walce, którą przedsiębierze przeciw staremu systemowi rządów. Wierzę, że los naszego ruchu w najbliższym czasie od tego będzie zależał, o ile Rosya zrozumie, że pod przewodnictwem proletaryatu pracującego zdoła obronić wolność swoją przed ciemnymi potęgami. One czuwają w ukryciu, by z zasadzki cios wymierzyć. Proletaryat, oddawszy burżuazyi władzę, musi uważać, aby ona wykorzystała ją w interesie ludu. Kwestya stosunku między rządem tymczasowym a Radą robotników i żołnierzy musi znaleźć praktyczne rozwiązanie. Pełna władza wykonawcza musi być w rękach rządu prowizorycznego, o ile władza ta utrwala rewolucyę. Proletaryat atoli ma dyktować środki, potrzebne do zniszczenia starego systemu, a aby swoją rewolucyjną taktykę módz w pełni przeprowadzić, musi stworzyć jedną organizacyę, musi w szeregach swych zaprowadzić ścisłą dyscyplinę. Do tego my, członkowie frakcyi socyalistycznej II Dumy dążyć będziemy. Jeżeli się uda delegacyę robotników i zastępców rewolucyjnej armii zorganizować na podstawie, która umożliwi wykonywanie kontroli nad burżuazyą — wówczas będzie można urzeczywistnić ideały demokracyi: ośmiogodzinny dzień pracy, rozdział gruntów chłopom i zwołanie zgromadzenia konstytuującego.

Drugą zasadniczą kwestyą jest kwestya wojny. Wy, towarzysze, ogłosiliście światu w odezwie swojej, że wolna Rosya nie chce ujarzmiać innych narodów. Ale ta Rosya, która zrzuciła jarzmo Romanowów, będzie broniła swojej wolności i teraz wzywa narody, których wojska ciągną na Rosyę dla zduszenia rewolucyi, aby obaliły swe rządy.

Wierzymy, że ten apel znajdzie posłuch i że zaślepione ludy, które teraz w bratobójczej walce z nami trwają, ponad głowami swych rządów wyciągną ku nam ręce do pokoju. Dopóki jednak głos nasz nie znajdzie oddźwięku, pozostaniemy obrońcami oswobodzonej ojczyzny i z niezłomną wytrwałością do ostatniej kropli krwi będziemy bronili wolnej Rosyi.

Ciemne potęgi rzuciły oszczerstwo, że proletaryat rosyjski chce zaprzedać swą władzę obcym zdobywcom. Ale nie uda się im wnieść dezorganizacyi do szeregów naszych, ręka w rękę z rewolucyjnym ludem będziemy trwali w obronie Rosyi tak przeciw wewnętrznemu jak zewnętrznemu wrogowi.

Wasze wezwanie skierowane do ludów świata, skupiło całą Rosyę koło was. Władza w tej chwili spoczywa w ręku burżuazyi, ale ona musi się poddać woli proletaryatu. To właśnie jest siłą nowej Rosyi.

My, lepiej niż kto inny, znamy całą wartość burżuazyi. Na naszych kościach, na grobowym kamieniu, który pokrył socyalistów II Dumy, utworzono IV Dumę i my wiemy, jak lękała się ona naszego powrotu. Ale z chwilą, gdy wyłoniła z siebie rząd rewolucyjny — mówimy: Niech piastuje władzę wykonawczą, a Rada robotników i żołnierzy będzie stać u jej boku. Jak długo ten rząd chorągwi walki rewolucyjnej nie wypuści z rąk, chcemy wraz z wami zapomnieć przeszłości i wspierać go. A jeśli przyjdzie czas, że ten rząd wstąpi na drogę kompromisów i układów dla zdradzenia ludu, zwrócimy się przeciw niemu i obalimy go tak jak obaliliśmy rząd stary!

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 12 maja.

Urzędowo donoszą 12 maja:

Wschodni i południowo-wschodni teren wojny:

Położenie niezmienione.

Włoski teren wojny:

Na froncie Soczy od Tolmina w dół, dziś rano **Włosi utrzymywali przez kilka godzin bardzo silny ogień z dział wszelkich kalibrów. Pozatem niema nic do doniesienia.**

Zastępca szefa sztabu general. v. Hoefer, marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Kraków, sobota 12 maja.

Niema ziemniaków. Jak wiadomo, od szeregu dni sprzedawano na wszystkich placach targowych w Wielkim Królestwie ziemniaki, które cieszyły się ogromnym zbytem. Dzisiaj ziemniaków zabrakło z powodu zupełnej wysprzedaży zapasów, a transporty dalsze nie nadeszły.

Jak się odbywa w Krakowie sprzedaż ziemniaków. Od naocznego świadka otrzymujemy postępującą notatkę: Przerażenie ogarnia, gdy się zobaczy gromady ludzi (zwłaszcza kobiet i dzieci), cisnących się przed miejskimi kramami, w których odbywa się sprzedaż ziemniaków, a zwłaszcza gdy się słyszy konwersacye i epitety, jakimi obrzucają się wyprowadzone z równowagi długim czekaniem, a może i głodem, niektóre kobiety, nie licząc się z tem, że dokoła pełno jest dzieci, przejmujących „oświatę" i kulturę dobrego wychowania z przezwisk i zwrotów, zaczerpniętych z rynsztoku. Jaki wpływ wywiera na umysły młodzieży kilkugodzinne obcowanie w takiem otoczeniu, pojmie każdy łatwo, komu na sercu leży przyszłość młodego pokolenia. Należałoby utworzyć więcej miejsc sprzedaży, ażeby ludzie nie byli zmuszeni godzinami wyczekiwać na swą kolej, popadać w rozdrażnienie i gniew, który wywołuje z głębi natury co najgorszego, doprowadza do ohydnych słownych utarczek, którym przysłuchują się dzieci. Trzeba raz skończyć z tą szkołą zdziczenia!

Nowe uregulowanie poboru chleba. Począwszy od 20 maja b. r. wszystkie osoby uprawnione do poboru kart dla kontroli spożycia chleba będą się zaopatrywały w chleb w piekarniach dowolnie wybranych. W tym celu wydane będą nowe legitymacye do poboru chleba. Po otrzymaniu legitymacyi każda głowa gospodarstwa domowego, względnie pojedyncza osoba winna zgłosić się w dniach **14, 15, 16 i 17 b. m.** u wybranego piekarza, umówić się z nim o dostarczanie chleba, a po przyjęciu zamówienia wpisać w górnej części legitymacyi, przeznaczonej na zamówienie, firmę i adres jego piekarni i zamówienie własnoręcznie podpisać. Najwyższą ilość chleba, na którą jednej piekarni wolno przyjąć zamówienia, oznacza się na 1296 kg dziennie, t. j. ilość chleba odpowiadającą 900 kg mąki.

Masowe wyżywienie ludności. W związku z wygłoszonem na posiedzenie Rady przez wiceprez. Rollego referatem o kuchniach obywatelskich podajemy jeszcze nast. szczegóły: Z funduszu przeznaczonego przez rząd na wyżywienie biedniejszej ludności, Galicya otrzymała 7 milionów koron, z czego na Kraków przypadło 1 milion koron, o drugi milion prezydyum czyni u rządu starania. Dzięki zapobiegliwości gminy, żywi się obecnie dziennie 17.000 ludzi. Co do dostarczania środków żywności dla tych mieszkańców, którzy nie będą mogli czy chcieli stołować się w kuchniach obywatelskich, to zarząd gminy pójdzie za przykładem Lincu, gdzie gmina wydaje dla mniej zamożnej ludności kupony, za które nabywać można różne środki żywności w dowolnych sklepach za jedną trzecią część ceny, podczas gdy dwie trzecie dopłaca rząd. Wreszcie referent zaznaczył, że prezydyum wypracowuje już projekt kuchni jednotypowych, wydających tylko jedną potrawę. Kuchnie te będą przeznaczone dla ludności najbiedniejszej.

Pogadanka dla kobiet. W niedzielę dnia 13 maja odbędzie się w sali związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego l. 5 o godz. 11 rano pogadanka dla kobiet z porządkiem dziennym: **„Walka kobiet o prawa obywatelskie"**. (Sprawozdanie delegacyi kobiet dla Koła polskiego). Burian z Berna i Stein z Wiednia.

O uzgodnienie polityki Królestwa.

Opinia kom. Piłsudskiego. — Nieco rozważań.

W swojem przemówieniu w głównej komisyi parlamentu niemieckiego sekretarz stanu von Helferich, odpowiadając na różne uwagi krytyczne, tyczące okupacyi niemieckiej w Polsce, oświadczył między innemi, iż zrozumiałą mu jest „niecierpliwość Polaków także wobec Rady Stanu i zarzut, że budowa Rady Stanu zbyt powoli postępuje", poczem w wyjaśnieniu tego faktu powoływał się „pominąwszy stosunki wojenne" na „wielki rozdźwięk w Polsce na polu wyznaniowem i narodowościowem, **a przedewszystkiem na polu stronnictw"** i t. d.

Te wyrazy, rozumie się, skierowane były nietylko pod adresem członków komisyi parlamentu niemieckiego, domagających się wyjaśnień w sprawie polskiej, względnie wytykających różne ujemne strony niemieckiej administracyi okupacyjnej, które z obrad owej komisyi przytaczaliśmy, lecz zwrócone były i ku opinii polskiej w Królestwie, która odbiła się i w Radzie Stanu i na zjeździe Rady Narodowej i w memoryałach, przedstawiających, jak wiadomo, konieczność przyspieszenia rozbudowy aktu 5 listopada przez utworzenie ministeryum polskiego, powołanie sejmu i t. d.

Z krótkiego cytatu, wyjętego z odpowiedzi niemieckiego sekretarza stanu, wynikałoby, iż szczególnie beznadziejnym jest podział na obozy partyjne w Królestwie.

Wyobrażamy sobie, iż p. von Helferichowi chodziło w tym wypadku nie o faktyczną mnogość stronnictw i ugrupowań w Królestwie, istniejącą w zakresie obu skupień t. z. „aktywistycznego" i „pasywistycznego", gdyż np. o ile w łonie aktywizmu odbywa się bardzo ostra nieraz polemika w prasie i współzawodnictwo na różnych polach — o tyle, jak wnosić można z obserwacyi, chyba niezwykle mało z owej rywalizacyi partyjnej przedostawało się do Rady Stanu, która zresztą długi czas zaabsorbowaną była zupełnie opracowaniem elaboratów z zakresu różnych dziedzin.

Chodziło więc o wybitny rozdział pomiędzy obozem czynnym i biernym.

Pytanie jednak ,czy rozdział ten nie maleje równolegle z godzinami zbliżenia się pokoju, czy stanowisko t. z. „neutralistów", uzależnione w znacznej części i od hypnozy, płynącej z potęgi caratu, nie uległo pewnemu zmodyfikowaniu z chwilą, gdy w stosunkach rosyjskich zaszła kardynalna zmiana, czy negatywne zachowanie się tego odłamu wobec różnych instytucyj, wyłonionych na tle aktu 5 listopada, nie przeobraża się dzisiaj rączej we frondę grup, które znalazły się na uboczu.

Czy zresztą takie samo stanowisko fronderskie zachowałyby one w obliczu oczekiwanego, jak wskazał p. Helferich, niecierpliwie, dalszego rozwoju aktu 5 listopada — w sensie rodzenia się sejmu, o którym rządy okupacyjne swego czasu wspominały, oraz powstawania gabinetu? Czy wówczas — mimo mnogości stronnictw — nie osiągnęłoby się ciała rządzącego, któregoby rywalizacya stronnictw nie paraliżowała, jak nie czyniła tego w Radzie Stanu?

Na te wszystkie pytania trudno nam odpowiedzieć z oddali.

Ciekawem jest jednak w tej sprawie zapatrywanie bryg. Piłsudskiego, który, uznając zgodnie z opinią potrzebę torowania drogi do tem łatwiejszego rozbudowywania podstaw, stworzonych aktem z 5 listopada, i mając na myśli przyszły gabinet polski, podnosił, że Rada Stanu zbudowaną została na zasadzie istniejącego wówczas ostrego podziału społeczeństwa na aktywistów i pasywistów, z których pierwsi byli za wojną z Rosyą, drudzy przeciw i objęła tylko pierwszy obóz.

Dzisiaj ten wał międzyobozowy usuwa się, podział staje się przebrzmiałym. Zważyć trzeba, że na stanowisku chęci niewalczenia z Rosyą stają w danym momencie i kanclerz Bethmann-Hollweg i hr. Czernin.

Traktując ów obóz drugi, jako ludzi, którzy stanęli byli na odmiennym ideowym podkładzie politycznym ,wyraził jednak bryg. Piłsudski zdanie, i w tych zmienionych warunkach klasyfikacya w Polsce, dzieląca obywateli na aktywistów i pasywistów, nie da się dalej utrzymać, wobec czego upada dawne moralne prawo kierunku aktywistycznego do reprezentowania społeczeństwa — z pominięciem czynników pasywistycznych.

Kwestya ta, dotknięta przez bryg. Piłsudskiego, jako jeden z kilku momentów, równocześnie poruszonych, nie została przezeń bliżej oświetloną; niewiadomem jest, czy w obozie drugim uświadomiono sobie ze swej strony potrzebę pewnej rewizyi dotychczasowego stanowiska wobec nowej sytuacyi, czy zmierza do ochłonięcia tam zacietrzewienie, niewiadomem jest również — przynajmniej podobnych rozważań nie znaleźliśmy dotychczas w publicystyce Królestwa — czy i jak reagują na myśl, rzuconą przez Piłsudskiego, różne odcienie polityki aktywistycznej.

Zatem niewiadomo, czy myśl ta nie jest dziś jeszcze jakiemś, jak to się mówi, „pobożnem życzeniem" lub przedwczesnem dla szerszego ogółu sięganiem w przyszłość?

Rozumiemy natomiast jej źródło, pochodzące z odczucia, jak dalece osłabia pozycyę polską na miejscu — fakt, iż akcya polityczna prowadzona w Królestwie jest jakby jednoramienną (na który to „rozdźwięk", jak go nazwał, powoływał się sekretarz stanu von Helferich) a za granicą istnieją nieskrępowane niczem ośrodki dwu polityk; stan taki, dzisiaj szkodliwy, czy gorszący — jak go kto po swojemu nazwie — może tem niekorzystniej odbić się wytwarzaniem przez samych Polaków sprzecznych wirów w dobie, gdy sprawa polska definitywnie będzie regulowaną. Polityka, będąca równoczesnem wiosłowaniem w dwu przeciwnych kierunkach, stanie się w takiej chwili, jak ostateczne rozstrzyganie sprawy polskiej, czemś s a m o z n o s z ą c e m się, czemś — mimo starganiu na nią sił — w s k u t k a c h równem niemal rezygnacyi...

Jak wiadomo, żywioły konserwatywno-realistyczne w Królestwie w pewnej swej części i w pewnej mierze objawiały tendencye zbliżenia się do prac obozu aktywistycznego, natomiast, o ile o „Kole międzypartyjnem" mowa, bardziej nieprzejednane stanowisko dotąd zajmowała narodowa demokracya.

Ewentualne jej przyłączenie się do współdziałania z dotychczasowymi przeciwnikami — mogłoby szczególniej budzić pewne wahania lub odrazy. Czy dla jej haseł? Nietyle.

Narodowa demokracya tworzyła skrzydło ultra-ugodowe wobec rządu carskiego w Królestwie, jej nauczyciel Balicki stworzył był nawet teoryę o konieczności zmniejszania kąta odchylenia pomiędzy aspiracyami polskiemi, a polityką caratu, duch polski nie miał ulatać wyżej od nahajki.

Dziś jednak rządów carskich niema nietylko nad Wisłą, lecz niema ich ni nad Newą, czy Wołgą. Ten moment odpada.

Narodowa demokracya w dobie, gdy uważała się za „szafarkę" kraju, napierała nawet na realistów i biła w wielu z nich zarzutem zakapturzonego ...radykalizmu oraz „masoństwa". Dziś taż sama narodowa demokracya, uszczuplona w swych wpływach, „opozycyjna" — wypowiada się za demokratycznym sejmem, ba nawet za republiką. Główny zatem kłopot współdziałania z nią „in spe" polegałby na tem, że się ma do czynienia z ugrupowaniem, zmieniającem hasła, jak zarzutki, a ambicyonującem na punkcie mentorowania wszystkich i posiadania najdoskonalszego politycznego instynktu i rozumu stanu, ugrupowania, które przy swych fluktuacyach wchłaniało więcej od innych stronnictw ludzi, obojętnych na programy, a żądnych natomiast wybicia się na wszelkie stanowiska społeczne, które endecya umiała przy swej sprę-

---

SZCZEDRYN SAŁTYKOW.

Powrót z zagranicy.

Z cyklu „Gawędy lojalne").

7

(Ciąg dalszy).

— Ależ, moi panowie, wszak u mnie w Słomianej po dziś dzień mieszka szlachcic turecki, i nazwisko ma tureckie — Amuradow! — ucieszył się Paweł Maciejowicz: — jego dziadka Potiomkin wywiózł jako prostego Arabczyka, i następnie podarował mu sto-dusz, a i wyrobił mu rangę assesora kollegialnego. Wnuk ten, kiedy to jeszcze były wybory, trzy trzechlecia wysłużył jako sprawnik, a potem przez trzy trzechlecia był pod sądem — filut!

— I biały... z twarzy niby, co?

— Troszeczkę jakby z kropeczkami, a zresztą z grubsza Rosyanin; i do cerkwi naszej chodzi, i klnie po naszemu.

— U nas szlachta z nadania, a u nich tak sobie — objaśnił Bazyli Janowicz — nasi mają prawa, a tamci praw żadnych!

— Dziś szlachcic, a jutro znowu cham!

— Jutro go podetną i jako eunucha wyznaczą do haremu.

— Too... a gdyby i u nas tak było, co?...

— Także ś pan strzelił! U nas tego nie można, u nas — prawo!

— U nas daleko lepiej! U nas, jeżeli podług prawa żyjesz, nikt cię ani palcem nie tknie, lecz jeżeli nie podług prawa, no, bratku!...

Towarzysze moi zaczynali się, oczywiście, powtarzać; znak, że szczupły zapas gawędy zbliżał się do końca. Wszyscy byli znużeni; Bazyli Janowicz wyciągnął ręce do góry i z rozkoszą sybaryty poruszał łopatkami; Paweł Maciejowicz wydawał poprostu wycie, ziewając; jeden tylko Sergiusz Teodorowicz kręcił się na miejscu, ale nie po to, ażeby się jeszcze o coś zapytać, lecz jakby szukając okazyi do zręcznego wtrącenia się do rozmowy. Gdyby nie bliskość Wierzbołowa, niezawodnie wszyscy trzej zasnęliby tym niespokojnym, zachłystującym się snem ,dzięki któremu u rosyjskiego męża kultury zaciskają się zęby, a twarz w jak najkrótszym czasie powleka się glansem. Jednakowoż, byłem przekonany, że jeszcze dużo rzeczy było niedopowiedzianych. Nie może być, myślałem, żeby mieli zapomnieć o szynce! I rzeczywiście, przeczucie mię nie omyliło: chociaż ogródkami, przywędrowali jednak i do szynki.

— Wypadnie chyba zjeść obiad w Wierzbołowie! — ozwał się Paweł Maciejowicz.

Wpierw trzeba się udać na sąd ostateczny, a potem przyjdzie czas i na obiad.

— Ale, ale, powiedz że mi pan, proszę — bo ja zagranicą po raz pierwszy — co z nami, właściwie mówiąc, robić będą w Wierzbołowie? — pytał ciekawie Sergiusz Teodorowicz.

— A no nic, naprzód zetną głowę, a potem... zwolnią! — zażartował Bazyli Janowicz.

— Nie, ale seryo... naucz że mnie pan, wszak jadę pierwszy raz...

— A no zobaczysz pan. Wpierw zaprowadzą na jeden sąd ostateczny — celnicy zrewidują; potem na drugi sąd ostateczny, żandarmi oglądać będą paszporty .

— Obejrzą i oddadzą?

— No, to zależy, jak komu? Jeżeli człowiek nie jest zapisany do księgi żywota — darują, jeżeli zaś wbrew oczekiwaniom — skażą na pastuchostwo i wypadnie razem z Makarem cielęta pasać!

— Jednakowoż...

— W innych państwach tego niema.

— W innych niema, a u nas — porządek! Ja w pół roku objechałem całą Europę — nigdzie mnie nie zatrzymywano, a u nas — nie wolno! Ani wjechać, ani wyjechać bez opowiedzenia się nie można; wszyscy jesteśmy podejrzywani: kto wie, może złoczyńcy!

— I słusznie.

— Spokojniej. A jeżeli i zatrzymują, to czy na długo? Jeżelim nic nie zbroił i paszport mam czysty — to oglądaj go sobie choćby do jutra! Ja nawet cieszę się z tego!

— Jeszcze mi spokojniej. Skoro paszport mi dobrze wyegzaminują, to i mnie lżej. Mam przynajmniej pewność, że nic nikt przeciwko mnie nie ma!

— No, co do przekonania i pewności — to jeszcze babka na dwoje gadała. Władze, bo też swój rozum mają: niekiedy umyślnie przepustkę dają, ażebyś miał pewność, a same tymczasem baczą!

— I cóż, to słuszne! bądź w strachu! oglądaj się! Gdybyśmy się nie oglądali, toć nas by...

— Wogóle u nas porządek daleko większy. Na zbytek nie pozwolą, ale też i w jamę upaść nie dadzą.

— A mówiąc prawdę, wszak to przecie najistotniejsza swoboda!

— Czyż można być swobodniejszym? — Przestrzeni samej, ile to u nas! Zima nasza, zima! Każesz zaprzęgać trójkę do sani — i pędź na całego!

— A dzwoneczek z pod łuku ciawka, a bębenki pogruchują, a woźnicy każesz pieśni śpiewać... i uch! i — uch!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żystości i ruchliwości dla swoich ludzi zdobywać.

Jako stronnictwo w znacznym stopniu opierające się na warstwie inteligencyi, będącej z natury rzeczy warstwą, nie mającą tak prononsowanych interesów, jak inne, łatwiejszą tedy do zadowolnienia wzamian stałego programu— zmiennemi „podnietami" — endecya stworzyła taką właśnie szkołę polityki z takiemi, jak wyżej wymienione, premiami dla ludzi ambitnych i przedsiębiorczych, którzy się do niej garnęli.

Z tej szkoły, jak niejednokrotnie wspominaliśmy, wyszli w swej większości działacze i członkowie L. P. P., którzy różnymi czasy — wielu już czasu wojny — „przeoryentowali się", nie godząc się na „szerokotorowy" kurs endecki.

Ale nie wyzbyli się różnych nawyknień i metod narodowej demokracyi, począwszy od awersyi do posiadania ustalonego programu, od takiegoż ściągania w swe szeregi ludzi ambitnych, a skończywszy na tem, że mają w odrębnych warunkach też pewną skłonność do oportunizmu, zwłaszcza, że wielu byłych endeków słuchało jeszcze trygonometryi p. Balickiego.

Co więcej LPP., pretendując do zdobycia stanowiska decydującego — puszcza się wzorem dawnej endecyi mimo swej „centrowości" tak dalece na flukta konserwatyzmu, że jej publicyści a la p. Kulczycki (choć ten jest eks-socyalistą), propagują dla Polski rządy półabsolutystyczne w chwili, gdy nawet potężne Niemcy, nie chcąc ściągać w dzisiejszych czasach na siebie odium ostoi reakcyi — dążą do rządów parlamentarnych.

Otóż istnienie w postaci LPP. w obozie aktywistycznym pewnego rodzaju sobowtóra endecyi, może dla wielu być tem silniejszym wewnętrznym szkopułem przed ewentualną chęcią współpracy z endecyą „starego stylu".

Mimo to, jak wyżej podnosiliśmy, komend. Piłsudski nie uważa tych trudności za nieprzebyte, lub przynajmniej mogące z góry zrażać do prób konsolidacyjnych — w obliczu tak ważnych dla Polski chwil.

Doprowadzenie aktu 5 listopada do zwołania sejmu wciągnęłoby wreszcie do sprawy budowy Polski i najskrajniejsze grupy lewicowo-esdeckie.

Ofenzywa Sarraila.

Przez dłuższy czas w względnym spokoju zachowująca się armia macedońska Sarraila, rozpoczęła wreszcie w pierwszych dniach maja wielką ofenzywną akcyę, która — o ile można z dotychczasowego przebiegu sądzić — zawiodła zupełnie. Na półn. zachód od Monastyru i w łuku rzeki Czerny — a zatem z tych samych stanowisk, które armia koalicyjna zajęła w ubiegłym roku po zdobyciu Monastyru — rozpoczęte wielkie ataki, pierwszy na szerokości 3, drugi na szerokości 16 klm., zostały odparte przez wojska niemiecko-bułgarskie. Przejściowo zajęte wzgórze na południe od Orle, jak i rowy nad górnym biegiem Moglenicy, do których wdarli się Serbowie, zostały przez Bułgarów i Niemców odebrane. Także utraciła armia koalicyjna drobne korzyści, które w poprzednich, krwawo opłaconych atakach na południowy zachód od miejscowości Dojran uzyskała. Komunikat bułgarski donosi, że walki, toczone w tych dniach, przewyższały gwałtownością i zaciekłością wszystkie walki poprzednie, stoczone na tym froncie. ,

Ton dzienników francuskich, omawiających wojenne operacye Sarraila, zdradza nastrój **przygnębienia**. „Temps" przypomina, że nadzieje koalicyi przy tworzeniu ekspedycyi salonickiej nie spełniły się skutkiem klęski Rumunii. Również źle wpłynęła działalność niemieckich łodzi podwodnych, utrudniając w wysokim stopniu transporty. „Matin" wprost wyznaje, że i po dalszych operacyach armii Sarraila na terenie, uniemożliwiającym wojnę ruchomą, nie można się spodziewać żadnych wybitniejszych rezultatów.

Sprawa Ukrainy na gruncie rosyjskim.

„Dziennik kijowski" z 19 kwietnia podaje sprawozdanie z konferencyi, która odbyła się pomiędzy prezydyum kijowskiego Komitetu wykonawczego Rady robotniczej, Rady delegatów oficerskich i żołnierskich oraz zaproszonymi członkami „Centralnej Rady ukraińskiej". Ze sprawozdania tego przytaczamy tu ważniejsze ustępy:

„Posiedzenie zagaił prezes Kijowskiego Kom. Wyk. M. Stradomskij i zaznaczył, iż zostało ono zwołane w celu wyjaśnienia uporczywych pogłosek z ostatnich dni, **jakoby wśród Ukraińców istniało dążenie do proklamowania republiki ukraińskiej, jako państwa, połączonego z pozostałą Rosyą węzłami federacyi, a nawet, być może, samodzielnej Ukrainy.** Pogłoski takie wywołały zaniepokojenie, wobec czego postanowiono zaprosić przywódców ukraińskich, aby usłyszeć od nich wyjaśnienia w sprawie tych pogłosek.

Prof. M. Hruszewskij zaczął swoje przemówienie po ukraińsku, następnie jednak mówił po rosyjsku, motywując to tem, **iż „z powodu długich lat rusyfikacyi nie wszyscy z zebranych rozumieją język ukraiński."** Po tem oświadczeniu wyraził prof. Hruszewskij ubolewanie, że członkowie Komitetu Wyk. wierzą najrozmaitszym pogłoskom, zamiast posługiwać się wiadomościami ze źródeł poważnych.— **Wśród załogi kijowskiej rozlegały się pogróżki,** że gdyby zapowiedziany **zjazd ukraiński ogłosił się konstytuantą, wówczas załoga rozpędzi ten zjazd przy pomocy bagnetów.** Ukraińcy pragną wiedzieć, czy spotkają tu towarzyszy, czy przeciwników.

Kapitan Karum, członek Komitetu Wyk. wzywa Ukraińców, by odpowiedzieli na jedno tylko pytanie: Czy w kołach ukraińskich omawiano kwestyę proklamowania republiki ukraińskiej, czy nie?

Na pytanie to **oświadczają przedstawiciele rady ukraińskiej, że w takiej formie kwestya ta nie była poruszana w radzie ukraińskiej.**

D. Grygorowicz Barskij zaznacza, że na autonomię Ukrainy każdy się godzi. Niepokój wywołała **tylko możliwość jednostronnego proklamowania autonomii Ukrainy przed zwołaniem konstytuanty.**

Prezes Rady delegatów robotniczych p. Niezłobin oświadcza, iż na posiedzeniu jednej z partyj socyalistycznych, była mowa o **trzech politycznych kierunkach wśród Ukraińców.** Jeden z tych kierunków skłania się ku temu, aby zjazd ukraiński ogłosił się konstytuantą.

— Zaznaczyłem wówczas — mówił p. Niezłobin — iż ogłoszenie konstytuanty ukraińskiej wywrze nader szkodliwy wpływ na sprawę wolności i dalsze losy wojny. Zaznaczyłem, iż każdej narodowości przysługuje prawo samookreślenia, sądzę jednakże, że **wszystkie uchwały zjazdu muszą być sankcyonowane przez przyszłą Konstytuantę.**

Zaznaczyłem dalej, iż gdyby dążenie na rzecz ogłoszenia konstytuanty ukraińskiej osiągnęło górę, to byłoby groźne nie tylko dla wolności, lecz groziłoby wywołaniem rozłamu w armii, ponieważ armia, która broni Ukrainy, bynajmniej nie składa się z samych Ukraińców. A jakieby ona zajęła stanowisko w razie oddzielenia się Ukrainy — nie wiadomo.

Prof. Hruszewskij — jak gdyby spadł z księżyca — z taką trudnością oryentuje się w prądach społecznych, ogarniających szerokie masy robotnicze. Obawy jego, iż spotka tu rusyfikatorów i adherentów dawnego ustroju, uważam za osobistą obrazę.

Kapitan Karum oświadczył:

— My przedstawiciele armii oświadczamy, iż kwestya ukraińska nie jest wyłączną sprawą Ukrainy, lecz sprawą wszechrosyjską i być może zdecydowaną tylko przez konstytuantę. Obecnie, po waszych oświadczeniach, iż zrzekacie się ogłoszenia konstytuanty, to, co było najstraszniejsze, upadło.

Z pośród członków „rady ukraińskiej" rozlegają się głosy: „nie zrzekamy się, my was tylko informujemy".

Kap. Karum: Przepraszam, pomyliłem się, jestem jednak spokojny, choćby dlatego, że nie zamierzacie uczynić tego zaraz, w kwietniu. Obawiamy się bowiem głównie tego, aby wówczas, gdy będziemy na froncie, pod gradem kul nieprzyjacielskich, z tyłu nie zadano nam ciosu nożem .

Prof. Hruszewskij zabrawszy powtórnie głos oświadcza: Kwestya republiki federacyjnej upada sama przez się, ponieważ jedna składowa część państwa nie może decydować o ustroju całego państwa. Wszyscy czytaliśmy doniesienia o autonomiach litewskiej, białoruskiej, estońskiej, lecz chyba żadna z tych narodowości nie myślała nawet o realizacyi swych ideałów narodowych wyłącznie własnemi siłami. Oczywiście podobne **głupstwa** nie mogły przyjść do głowy i **działaczom ukraińskim.** Sprawa decydowana będzie na gruncie porozumienia z innemi narodowościami i w ścisłym kontakcie z Rządem tymczasowym.

Z Królestwa Polskiego.

Ministeryum zdrowia publicznego. Dzienniki warszawskie donoszą: Polskie Towarzystwo medycyny społecznej urządziło zebranie lekarskie, na którem rozpoznawano sprawę utworzenia oddzielnego ministeryum zdrowia publicznego. Dr Rzętkowski uzasadniał potrzebę stworzenia takiego ministeryum w obszernym referacie, w którym wykazał, że w tradycyi naszej tkwi od roku 1807, kiedy powstała samoistna „Najwyższa dyrekcya lekarska Księstwa Warszawskiego", dążność do wyodrębienia zarządu spraw zdrowotności publicznej i przekazania ich urzędowi, niezależnemu od innych urzędów centralnych administracyi państwowej. Dalej prelegent naszkicował zadania, jakie czekają owo ministeryum, a mianowicie walka z chorobami zakaźnemi, lecznictwo ludowe, opieka nad kalekami, głuchoniemymi i ociemniałymi, sprawa medycyny zwierzęcej, sprawa produktów spożywczych, sprawa hygieny fabrycznej, walka z gruźlicą, opieka nad niemowlętami i matkami, walka z fuszerstwem lekarskiem, organizacya statystyki zjawisk zdrowotności i wiele innych. Następnie członek Tymczasowej Rady stanu, dr Jankowski, przedstawił projekt organizacyi ministeryum zdrowia. Po dyskusyi zgromadzenie przyjęło projekt, który w formie memoryału, złożono Tymczasowej Radzie stanu.

Prawnicy w Polsce. Niedawno donoszono o rzekomym braku wykwalifikowanych prawników, zdolnych do objęcia urzędów w organizacyi sądownictwa w Polsce. Mniemanie to nie jest zgodne z rzeczywistością. Przypuszczalna liczba prawników, potrzebnych do objęcia urzędów w sądownictwie polskiem, wynosi około **450.** Liczba zgłoszeń, jakie otrzymał departement sprawiedliwości od prawników, mogących objąć stanowiska w sądownictwie, wynosi około 650 (z nich od zamieszkałych w Warszawie — 400). Prócz tego znaczna liczba prawników pragnie pozostać w adwokaturze, a około 500 kartek statystycznych, wysłanych przez departement jeszcze nie zwrócono i napływają one stopniowo. Z zestawienia tych liczb wynika, że żywioł prawniczy w Polsce bynajmniej nie jest ubogi i że w zakresie organizacyi sądownictwa braku sił wykwalifikowanych przewidywać nie można.

Ofiara amerykańskiego K.O.N. na wojsko polskie. Dzienniki warszawskie donoszą: Biuro prasowe przy Depart. Spraw Politycznych komunikuje, że Ministeryum Spraw Zagranicznych w Wiedniu otrzymało zawiadomienie od ambasadora hr. Tarnowskiego z Waszyngtonu, iż tamtejszy polski Komitet Obrony Narodowej (K.O.N.) złożył na ręce ambasadora Tarnowskiego 200.000 koron celem przesłania tej sumy do dyspozycyi Rady Stanu Królestwa Polskiego, 5/6 tej sumy, w myśl życzeń ofiarodawców, ma być użyte na lotnictwo wojskowe. Na aeroplanach mają być umieszczone znaki K.O.N. (Komitet Obrony Narodowej), reszta tej sumy, t. j. 1/6 jest przeznaczona na głodnych w połowie dla Królestwa Polskiego i Galicyi.

Kobieta podczas wojny.

Miesięcznik socyalistyczny „Der Kampf" pomieszcza artykuł, w którym charakteryzuje działalność kobiety jako robotnicy podczas wojny i podaje ciekawe dane co do ruchu kobiecego na polu pracy zawodowej w Niemczech.

Nie tylko w życiu gospodarczym zwiększyła się liczba pracujących kobiet, ale rozszerzył się także zakres ich zatrudnień. Prawie wszędzie, gdzie dotychczas męska praca była wyłącznie używana, kobiety obecnie odgrywają dominującą rolę. One, jako jedyne rezerwy siły roboczej wypełniły puste miejsca, powstałe skutkiem ubytku mężczyzn i wyrównały ewentualne straty, jakieby powstały w czasie, gdy potrzeba najsilniejszej wydajności pracy w dziedzinie gospodarstwa krajowego, a przedewszystkiem w dziedzinie przemysłu wojennego.

W całym np. przemyśle metalowym i budowy maszyn zajętych było w 1907 r. 116.298 kobiet i dziewcząt, w sierpniu—wrześniu 1916 statystyka wykazuje 266.530 pracownic. Od 1 maja 1914 do 1 sierpnia 1916 liczba członkiń kas chorych podniosła się prawie o cały milion (990.884). W warsztatach fabryk Kruppa pracowało z końcem 1914 r. 1166 robotnic, statystyka z 1 kwietnia 1916 wykazuje ich 13.023. 1 marca 1917 po raz pierwszy liczba ubezpieczonych w kasach chorych kobiet przewyższyła liczbę mężczyzn (3,973.457 kobiet, na 3,962.625 mężczyzn).

Rozszerzenie zakresu pracy kobiet zaznaczyło się najsilniej w przemyśle maszynowym i metalowym, dalej w służbie publicznej i w wolnych zawodach. Ciekawem jest zjawiskiem, że podaż pracy kobiecej przewyższyła nawet zapotrzebowanie.

Sprawozdania za grudzień 1916 r. wykazują, że np. z poszukujących pracy 151.782 kobiet mogło otrzymać pracę tylko 81.464.

Płace kobiet-robotnic nie stoją w odpowiednim stosunku do drożyzny wszystkich artykułów żywności. Pracujące kobiety są obecnie w przeważnej ilości jedynymi podporami rodzin, wynagrodzenie ich atoli bywa **o wiele niższe**, niż mężczyzn. Tak np. zarządy kolei miejskich za równą czynność wypłacają kobietom 20—30 marek mniej miesięcznie aniżeli ich męskim kolegom; kontorzystki nie otrzymują ani połowy płacy mężczyzn, chociaż tę samą pracę spełniają, również kobiety, zatrudnione w przemyśle wojennym pobierają wynagrodzenie o 40% mniejsze. Państwo postępuje tak samo jak prywatne przedsiębiorstwa.

Łatwo zrozumieć, jakie ogromne znaczenie w rozwoju psychiki kobiet, ich samodzielności, ich rozwoju umysłowego, ich dążeń politycznych ma ten olbrzymi rozwój samodzielnej zarobkowej pracy kobiet.

Z walk na froncie zachodnim.

Wielkie automobilowe wozy pancerne, zastosowane przez anglików i francuzów w ofenzywie kwietniowej, nie spełniły nadziei, jakie w nich pokładano. Tanki („tanks") wypuszczano przed rozpoczęciem szturmu, który miały ułatwiać, szerząc przerażenie i śmierć ze swoich karabinów maszynowych i armat rewolwerowych. Wozy te, długości do 10 m mogą przebywać nawet szersze rowy i leje, zapomocą wielkiego noża przecinają zapory drutu kolczastego. Wojenny sprawodawca „Voss. Ztg." opisuje walkę z tymi żelaznymi potworami: Polna artylerya, w odpowiedniej chwili na zbliżające się w szyku bojowym tanki poczęła miotać pociski. Poczem artylerzyści zaprzęgli konie do dział i wyjechali ze swych stanowisk naprzeciw niezwykłego nieprzyjaciela. Pod ogniem, ziejącym z tanków, pędzili przez pole, a zatrzymawszy się w nie większej odległości jak 150 m rozpoczęli strzelać. Z zadziwiającą dokładnością pociski armatnie rozbijały wozy pancerne jeden po drugim. Była dla ludzi jakaś zła radość w tym strzelaniu do pewnego celu, do nieprzyjaciela, którego się ma przed oczyma. W pewnym miejscu z 20 tanków zniszczono w krótkim czasie 16, tylko cztery zdołały uciec. Oznaką pomyślnego rezultatu strzału jest huk i trzask, bo benzyna i amunicya ugodzonego tanka eksploduje. Zwierzę pancerne pęka wśród ryku, wytryskają płomienie i pożar obejmuje wóz, zamieniając go w żarzącą się, czerwoną masę. To, co zostaje ze zniszczonego tanka przedstawia okropny widok. Ciężkie ściany, części motoru, koła, karabiny — wszystko to pokręcone jakby w konwulsyach, i pogruchotane — tworzy potworną kupę żelastwa. Los załogi bywa także straszny. Już sama jazda na linię bojową w tanku jest męczarnią. Sześciu ludzi, zamkniętych w ciasnej przestrzeni, wśród jazdy po wyboistym terenie, musi kierować, obserwować, celować. Wybuch, spowodowany ugodzeniem pocisku, rozmiażdża, spala, często rozrywa ich na kawałki: „Gdy się dym rozszedł — opisuje sprawodawca — ujrzano koło rozstrzaskanego wozu trupy, których skóra spalona zwieszała się w strzępach, ujrzano bryły, co do których wierzyć się nie chciało, że były kiedyś żyjącymi istotami." Z niektórych wozów zdołali się czasem uratować ludzie, gdy wybuchnął pożar; i wówczas z podniesionymi rękami, z trwogą śmiertelnego przerażenia w twarzy, biegli ku Niemcom...

Komunikat niemiecki.

Berlin, 12 maja.

Urzędowo donoszą 11 maja:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Działalność obustronnych artyleryi wczoraj na całym froncie bojowym pod Arras osiągnęła większą gwałtowność. Częściowe uderzenia Anglików koło Fresnoy, Roeux i między Monchy a Cherisy pozostały bez skutku. Przy próbie wzięcia szturmem Bullecourt przez oskrzydlenie, odrzucono nieprzyjaciela z obfitemi stratami.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Po stosunkowo spokojnem przedpołudniu, pod wieczór działalność bojowa między Soissons a Reims znowu wzmogła się. Silniejsza walka artyleryi wszelkich rodzajów rozwinęła się szczególnie przy drodze Soissons-Laon, z obu stron Craonne, wzdłuż kanału Aisne—Marne, w Szampanii i miejscami także w Argonach. Silne francuskie ataki między Górą Zimową a drogą Corbeny—Berry au Bac, jakoteż koło Prosnes nie powiodły się.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Żadnych szczególniejszych wydarzeń.**

W walce powietrznej i ogniom obronnym strącono dnia 10 b. m. 16 nieprzyjacielskich aparatów i 1 balon na uwięzi. Por. bar Richthofen pokonał swego 23-go przeciwnika, por Gontermann zaś swego 20-go.

Wschodni teren wojny.

Działalność bojowa była nieznaczna.

Front macedoński: **Ponowne próby atakowe Francuzów i Serbów między Cerną i Wardarem nie mogły niczego zmienić w bitwie, straconej dla wojsk koalicyi. Zostali oni całkowicie odparci. Z relacyi wojsk wynika, że nieprzyjaciel w swych trzydniowych bezskutecznych atakach poniósł szczególniej ciężkie straty.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Z teatru ludowego: „Dworek w Władkowicach", komedya Przybylskiego. — Pewna zacna kobieta z archiwum szlachetnych, staropolskich „matron", wyzuta z rodzinnego majątku, przeprowadziwszy się na folwark znajduje się w niebezpieczeństwie postradania i tego skromnego zakątka, wskutek drugiej, złej i zazdrosnej, oczywiście nie z szlacheckiego rodu pochodzącej kobiety. Lecz autor nie dopuszcza do nieszczęścia: tryumfująca miłość łączy dwie na różnych szczeblach społecznych stojące rodziny i rzecz kończy się błogosławieństwem rodziców.

Prócz kilku silniej zarysowanych scen sztuka nie budzi zainteresowania, bo żywioł komiczny nie jest należycie wyzyskany, a dramatyczny — całość wogóle pod jego znakiem się rozwija — nie wznosi się do odpowiedniego stopnia napięcia. Występ p. Wielgardowej w biernej i nie dającej pola do popisu roli p. Rudowieckiej, zaznaczał się szlachetną dykcyą i poważną, utrzymaną w charakterze grą mimiczną. P. Pilarski grał swoją typową rolę bardzo dobrze, p. Urbanowicz wnosiła swobodną ruchliwością i płochym śmiechem ożywienie w niektóre bezbarwne sceny.

Reklamacye wojskowe. Wszystkich tych służbodawców względnie pracodawców (w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa), którzy w swoim czasie we Wydziale wojsk. V a Magistratu zgłosili prośby o swoje zwolnienie (reklamacya) od służby wojskowej względnie o zwolnienie swojego personalu, wzywa magistrat, aby w najbliższych dniach zgłosili się w powyższym Wydziale (Nr drzwi 38), w celu podjęcia wypełnić się mających przez nich t. zw. „list ewidencyjnych", jakoteż w celu odebrania wskazówek do ich wypełnienia.

Grete Forst. Głośna primadonna nadwornej opery w Wiedniu przybywa z inicyatywy „Krakowskiego Biura koncertowego" do Krakowa z jednym koncertem, który odbędzie się w drugiej połowie maja b. r. w sali „Sokoła". Bilety są do nabycia u p. Rudnickiego, linia A—B.

Z Sierszy piszą nam: Święto majowe przeszło cicho i spokojnie. Delegacya robotników kopalnianych udała się do kierownika kopalni z oświadczeniem, że w dniu 1 maja robotnicy pracować nie będą. Zarząd kopalni zgodził się na przerwanie pracy w tym dniu, wobec czego w dzień 1 maja świętowano w Sierszy na kopalni „Artur". Przez to robotnicy sierszeccy socyalnodemokratyczni wyrazili jednomyślnie życzenie, aby tę krwawą wojnę jak najrychlej zakończył powszechny pokój trwały i sprawiedliwy, oparty na wolności narodów.

Tow. Janson Braun, jeden z przewódców łotewskiej partyi socyalno-demokratycznej, zginął niedawno przy zatopieniu okrętu, płynącego przez strefę zamkniętą. Odbywał właśnie podróż z Rosyi do Anglii w interesach partyjnych. — Socyalna demokracya traci w tow. Jansonie Braunie jednego z najlepszych i najwierniejszych bojowników, który brał udział przy zakładaniu partyi i przez długie lata prześladowań i wygnania dochował jej niezłomnej wierności.

Milion dzieci na wieś. Jak dzienniki berlińskie donoszą, w najbliższym czasie ponad **milion dzieci**, mieszkających w wielkich miastach w Niemczech zostanie przewiezionych na czas letni do miejscowości na prowincyi, przeważnie **do wsi** ze względów zdrowotności. Ofiarność społeczeństwa jest bardzo wielka, gdyż dotąd nadeszło **65.000** ofert na bezpłatne pomieszczenie dzieci. Pierwsza ekspedycya zwróci się do Prus wschodnich. Specyalna organizacya, która się tem zajęła, podejmuje się także dbać o to, aby dzieci były dobrze utrzymywane.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Trzeci Maja".

Niedziela wieczór: „Dwór we Włodkowicach".

Lekko i bez użycia gwałtownych środków winna przemiana materyi postępować. Kto cierpi na zatwardzenie, nie powinien wtedy zwłaszcza używać gwałtownych środków, gdy brzuch ma wrażliwy. Wygniatanie może łatwo spowodować skaleczenie. Neleży raczej użyć łagodnego, lekko działającego środka przeczyszczającego. W tym celu doradzamy użycie Fellera wzmacniających, żołądek niedrażniących pigułek rumbarbarowych z marką „Elza-pigułki". Są one najprzytemniejszym środkiem przeczyszczającym, działają lekko i pewnie, wzmacniają żołądek, nie drażnią jelit i nie powodują przyzwyczajenia się. Zasługują tedy na pierwszeństwo przed drastycznymi środkami przeczyszczającymi, które drażnią jelita i w większych ilościach zażywane być muszą. Ceny pokojowe: 6 pudełek pigułek „Elza" kosztuje wszędzie franco 4 K 40 h. u aptekarza E. V. Fellera, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya). Równocześnie można zamówić Fellera kojący ból fluid z esencyi roślin z marką „Elza-fluid". 12 flaszek franco za 6 K „Elza-fluid" znany jako środek do uśmierzania bolów, zapobiega wielu chorobom, które pochodzą z przeziębienia, przeciągu i wilgoci, a które nigdy zaniedbywać nie należy. Wziętym i łatwym do brania ze sobą w czasie podróży jest Fellera sztyft mentolowy przeciw migrenie, bolom zębów i t. d. w kartonach po 1 koronie. (si)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).